



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel 22 822 28 95, www.mdkochota.com



Rok 9
nr 6 (63)
maj
2013

Cena: brak
(bezcenne!)

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany dzięki wsparciu Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy
i Oddziału Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie oraz Centrum Handlowego Blue City

Z okazji rozpoczęcia współpracy Korniszona z Blue City mamy dla was specjalny numer! A zresztą... Każdy numer jest specjalny i wyjątkowy! Tym razem zaskoczmy was małą polemiczną debatą z naszym korespondentem z Londynu na temat zmywania naczyń, a także mnóstwem reportaży i porywających fotek z porywających konkursów jakie się ostatnio odbyły i oczywiście falą kolorowych artykułów z waszych ulubionych rubryk! Nie dajcie się zmylić wspomnieniom wielkanocnym, nasza redakcja idzie z duchem czasu. Najlepszym dowodem na to są nasze horoskopy, które jak informują nas Korni-szpiedzy, naprawdę się sprawdzają! Zachęcamy do przeczytania naszego Eko-tekstu, w którym autor poucza jak można pozbyć się śmieci, z którymi nie wiemy co zrobić. Oczywiście, nie może też zabraknąć bardzo na czasie tematu Unii Europejskiej. Sumując, Korniszon jak zawsze nowoczesny, kolorowy i wypełniony po brzegi literkami, kolorami, znaczeniami i obrazami, zaprasza do lektury.

Red. Kasia Stankiewicz



Lena Dębowska. 6 lat

CO PIKA W SERCU SMYKA?

Wraz z przyjściem wiosny w MDK „Ochota” zrobiło się miło, kolorowo i głośno. Wszystko dzięki rozbrykanym przedszkolakom, które wzięły udział w VIII edycji Interdyscyplinarnego Konkursu Dzielnicowego dla Przedszkoli „Co pika w sercu Smyka?”. Konkurs zorganizowany został wspólnie z Przedszkolem nr 100 oraz dzięki wsparciu finansowemu Wydziału Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota (dziękujemy!). 20 marca w przesłuchaniach konkursowych na MDK-owskiej scenie zaprezentowało się 347 uczestników z 18 placówek wychowania przedszkolnego z terenu dzielnicy Ochota. **(Ciąg dalszy na s. 4)**

Serdecznie zapraszamy na wiosenny koncert retro

„Każdemu wolno kochać...”
w MDK Ochota 23 maja, 18.00!!!

Kocham - tak łatwo powiedzieć, trudniej zrozumieć, co to tak naprawdę znaczy. Jak ważne i silne jest to uczucie w naszym życiu i jak zarazem kruche i delikatne. Uczucie które daje nam szczęście, daje zarazem ból, a czasem nienawiść. W naszych czasach trudno jest okazywać innym to co czujemy. Boimy się niezrozumienia, a czasem wyśmiania. Zakładamy na twarze maski, tylko przez ich pęknięcia można zobaczyć trochę prawdy, zajrzeć choć odrobinę do wnętrza człowieka. Prawda jest taka, że powinniśmy rzucić klość, który nas osłania i pokazać swoje światło. Każdy jest wyjątkowy, ma swoje zalety i wady. Nikt nie jest idealny, więc nie oczekujmy tego od drugiej osoby, kochajmy pomimo a nie za coś.

Red. Zuza Kazana

W tym numerze m. in.:

| | |
|---|-------|
| Lis gończy: Centrum Informacji Europejskiej MSZ | 2 |
| Altsajder: Szczęście, sens i bezsens | 3 |
| Co pika w sercu smyka | 1, 4 |
| Konkurs recytatorski Mówidło | 5 |
| Goście ze wschodu i znawcy ptaków w MDK! | 5 |
| Nastolatek w samorządzie | 6 |
| Spotkanie z kulturą w Blue City! | 7 |
| Wiosenne Oswajanie Pegaza | 8-9 |
| Pełnoletność, dorosłość, dojrzałość - synonimy czy nie? | 10 |
| TAK dla wartości! | 11 |
| Kiszona Coolturalna | 12-13 |
| Kornipedia: Europa! | 14 |
| EKO-Korniszon - elektośmięci | 14 |
| Majowy horoskop Korniszona | 15 |
| Przegląd taneczny Rytmu Miasta | 16 |

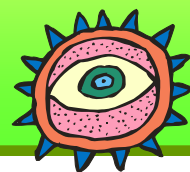


Rys. Weronika Osik

Złota Myśl Numeru:

Człowiek potyka się
o kretowiską,
nie o góry.

Medrzec O'Guru
(Konfucjusz)





czyli...

LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Centrum Informacji Europejskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



2012 - ROK BYWATELI UNII EUROPEJSKIEJ

Jak już zapowiedzieliśmy na łamach lutowego „Korniszona”, w tym roku, jako że został oficjalnie ogłoszony – „*Rokiem Obywateli Unii Europejskiej*” – dziennikarze i reporterzy *Lisa Gończego* wyruszyli w teren na poszukiwanie realizowanych w tym duchu inicjatyw. W trakcie naszej wędrowki dotarliśmy do miejsca, gdzie odbywają się spotkania, wykłady, lekcje i inne imprezy związane z członkostwem naszego kraju w Unii Europejskiej, czyli:

Centrum Informacji Europejskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wzięliśmy udział w jednym z takich spotkań z cyklu „*Świat otwarty dla Seniorów*”.

Temat wydał nam się o tyle ciekawy, że być może po przeczytaniu artykułu nasi młodzi czytelnicy zachęcą swoich dziadków do wolontariatu - jako szansy na ciekawe życie na emeryturze i tym samym uczestnictwa w projekcie „*ZAPYTAJ SENIORA – obywatelska pomoc w środowisku osób starszych*”. Liczymy, że nasi młodzi czytelnicy również sami bliżej zainteresują się działalnością wolontarystyczną.

Udział w wolontariacie seniorów ma wiele zalet: jest impulsem do wyjścia z domu i nawiązania nowych znajomości - doskonały środek na nierzadko dokuczającą samotność. Wielu osobom pozwala na zdobycie wiedzy i nowych umiejętności, odkrywać nowe miejsca czy realizować swoje pasje, na które wcześniej z uwagi na liczne obowiązki nie było czasu. A poza tym jest szansą na wyjście ze swojej grupy wiekowej poprzez integrację międzypokoleniową z młodymi ludźmi.



O projekcie opowiedziały jego autorki i koordynatorki - **Pani Katarzyna Tadeusiak-Jeznach oraz Pani Joanna Mielczarek** – Dyrektor ds. Projektów i Promocji Stowarzyszenia „*mali bracia Ubogich*”, którego głównym celem działalności jest wspieranie osób starszych i samotnych, cierpiących z powodu podeszłego wieku czy choroby. Przeciwdziałanie trudnościom życia codziennego, na jakie napotykają starsze osoby, a także przeciwdziałanie marginalizacji i łamanie stereotypu na temat starości. Ważną stroną działań wolontariatu jest dbanie o integrację międzypokoleniową. Stowarzyszenie należy do Międzynarodowej

Federacji „*les petits frères des Pauvres*” powstałej we Francji jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. W Polsce działa od 2002 roku w Warszawie, Poznaniu i Lublinie. Obecnie ma pod opieką ponad 300 seniorów i tyleż samo wolontariuszy, którzy przynajmniej raz w tygodniu odwiedzają swoich podopiecznych by sprawdzić czy wszystko u nich w porządku i spędzić czas na wspólnej rozmowie. Warto tutaj podkreślić, że wolontariusze nie mają zastępować pomocy społecznej,



czy innych państwowych organizacji wyręczając ich w pracy. Motto organizacji: „*Kwiaty przed chlebem*” wskazuje na tą właśnie stronę działalności wolontariatu – bycie rzecznikiem ludzi starszych by pozostali zwrócili ku nim więcej uwagi.

„*Zapytaj Seniora*” – obywatelska pomoc w środowisku osób starszych” to innowacyjny na polskim gruncie projekt realizowany w środowisku ludzi starszych, w którym grupa 20 aktywnych i przygotowanych do pracy **wolontariuszy - seniorów** działających przy Stowarzyszeniu „*mali bracia Ubogich*” pomaga swoim rówieśnikom – osobom mniej sprawnym, które pozostają same i nie radzą sobie w wielu życiowych sprawach np. prawnych, niewiedzących gdzie i do kogo można się zwrócić o pomoc i wsparcie.

Zespół „detektywów” – doradców ma za zadanie odnaleźć osobę, która np. żyje w izolacji i dośkwiera jej samotność, wobec czego wolontariusz-detektyw wyposażony w wiedzę będzie potrafił wskazać jej miejsca gdzie mogłaby się spotykać z innymi. Konsekwencją porady będzie też uruchomienie działań odpowiedniej instytucji, organizacji lub służb publicznych w celu udzielenia bezpośredniej pomocy osobie jej potrzebującej. Wszystkich zainteresowanych udziałem w projekcie odsyłamy po więcej informacji na stronę internetową Stowarzyszenia: <http://www.malibracia.org.pl/zapytajseniora/> Zapraszamy również do przeczytania wywiadu z autorkami projektu „*Zapytaj Seniora*”, jaki zamieścimy w kolejnym numerze *Korniszona*.

Reporterzy i dziennikarze „*Lisa Gończego*”
Zespół Szkół NR 26

PUNKT INFORMACJI OBYWATELSKIEJ W KLUBIE OSIEDLOWYM „SURMA” (c.d.)

Drodzy czytelnicy! W poprzednim numerze *Korniszona* mogliście przeczytać obszerny wywiad z panią Grażyną Gnatowską – kierownikiem Klubu Osiedlowego Surma. Jak zapewne pamiętacie dotyczył on działającego od wielu lat Punktu Informacji Obywatelskiej. Majowy *Lis Gończy*, tym razem udał się w pogoń za panią Beatą Jabłońską – wolontariuszką, która bezpośrednio udziela w nim porad i pomaga mieszkańcom w rozwiązywaniu ich trudnych spraw urzędowych, mieszkaniowych, spadkowych. Jest czwartkowy wieczór, godzina 19.30 cierpliwie czekamy na panią Beatę, która właśnie kończy cotygodniowy dyżur...

Wy też musicie poczekać... Kim jest z zawodu Pani Beata i czym zajmuje się w PIO - dowiecie się w następnym numerze!

art saj der



SZCZĘŚCIE TO SAMODZIELNE MYŚLENIE

Rozważania na powyższy temat uważam za rozpoczęte już od dłuższego czasu. Myślę – bądź wydaje mi się, że tak jest – że mój przyłot do Londynu był swego rodzaju poszukiwaniem szczęścia. Czy mogę stwierdzić, że znalazłem? Nie.

Cóż, mogłoby się wydawać – i czasem tak właśnie mi się zdaje – że szczęście, którego tak pragnąłem – którego tak

bardzo teraz potrzebuję – jest na wyciągnięcie ręki. Hmm... ale to pomyłka.

Czym jest szczęście – dla mnie? Wydaje mi się, że samą walką o szczęście, dążeniem do niego. Cóż, także poświęceniem siebie, by odnaleźć to, czego się szuka – sens własnego życia. Są momenty zwątpienia, ale jednak nadal idę do przodu. I, mimo większych czy mniejszych przeciwności, drogą ku... No właśnie. Chyba szczęściu?

Tak wiele zaryzykowałem, przylatując tutaj, tak wiele poświęciłem, tak wiele zostawiłem, tak wiele odeszło w przeszłość, by nigdy nie wrócić. Ha. Ha, ha... Aż sam się uśmiełem z własnych (śmiesznych) słów.

Zaryzykowałem – co? Swoją przyszłość?

Chyba wręcz przeciwnie – postawiłem się systemowi, żeby swoją przyszłość zbudować. Przeciwestawiłem się ogólnie przyjętemu przez społeczeństwo modelowi idealistycznego (i, jak to bywa z idealistycznymi wyobrażeniami, nierealnego!) Szczęścia Dla Młodego Człowieka. Szkoła, studia, wymarzona praca. Jakie realia? Szkoła pełna idiotów, dla których ważne są tylko stopnie i zdanie prymitywnego „egzaminu dojrzałości” – jakby to on decydował o dojrzałości człowieka i o jego wiedzy. Studia pełne zacieklej walki o oceny w indeksach, wkuwania materiału na sesje (i zapominaniu zaraz po), strachu przed oblaniami i obawy przed profesorami. Wymarzona praca, jakże by inaczej, po studiach... Perspektywą jest sprzątanie, praca w centrum handlowym lub bezrobocie. Wyrwanie się z tego, tak silnie mi wpajanego, systemu „wartości” było dla mnie wybawieniem. Teraz mogę z boku patrzeć na tłum naiwnych, liczących na piękne, spokojne życie. To jest dla mnie szczęście.

Poświęciłem – co? Jeżeli ktoś mi powie, że nerwy, stres, to się z nim zgodzę. Ale na pewno nie poświęciłem swojego życia dla wyidealizowanych, nierealnych marzeń. Rzeczywistość i chęć zdobywania prawdziwej nauki – nauki życiowej, poszerzania swojego doświadcze-

nia zawodowego, a przy tym zdobywanie realnej wiedzy, stały się dla mnie priorytetem. Nota bene spełniłem swoje marzenia – a dokładnie plany. To jest dla mnie szczęście.

Zostawiłem – co lub kogo? To pytanie przyprawia mnie o ból brzucha, wywołany śmiechem. Jedyne co zostawiłem, to dom – dom rodzinny. Znajomych można mieć wszędzie. Przyjaciół prawie nie miałem, a z nielicznymi utrzymuję regularny kontakt (za co mocno dziękuję). Najbliższe osoby tylko są mimo to blisko mnie. Niezależnie gdzie jestem. Większość „wielkich” przyjaźni zakończyła się już długo przed moim odlotem. Więc nic nie zostawiłem. Swoją miłość zabrałem ze sobą i to z nią jest mi tu dobrze. To jest dla mnie szczęście.

Tak wiele odeszło w przeszłość... Z tym muszę się zgodzić. Całe szczęście, że odeszło i nie musi mnie nękać za dnia swoją obecnością. Tabula rasa. To jest dla mnie szczęście.

Zdaję sobie sprawę, że wiele osób moje wywody mogą dotknąć, ale wiem, że tych, którzy są blisko mnie (niezależnie od odległości) nie powinno zabołec. :) Dziwię się tylko, kiedy ludzie mnie pytają: po co wyjechałeś?, dlaczego mnie zostawiłeś?... itd. Nie wiem wówczas czy się śmiać, czy płakać. Czasem chciałbym umieć być chamek i powiedzieć szczerze: a gdzie byłeś kiedy cię najbardziej potrzebowałem, gdzie byłeś, kiedy moje życie stanęło na krawędzi przepaści. GDZIE?! I ty śmiesz mówić o przyjaźni? To jest dla mnie szczęście, że jestem z kimś, z kim mogę dzielić lepsze i gorsze chwile. Dla kogo nie jestem obojętny.

W Polsce...

Tak wielu ludzi, którym ufałem i których kochałem, odeszło ode mnie. Tak wielu zamilkło. Tak wielu było „daleko”. Tak wiele wycierpiałem za to kim jestem. Nie docenialiście tego jaki jestem, ale ocenialiście kim jestem.

Teraz, stojąc obok...

Ze łzą w oku i ironicznym uśmiechem w duchu patrzę na poczynania niektórych. Pędzicie ślepo przed siebie. Szukacie szczęścia tam, gdzie ktoś wam wskaże, marnujecie czas na pierdoły zamiast znaleźć swoje miejsce, swój cel, realizować swoje marzenia. Zaczęć samodzielnie myśleć.

MORAŁ

Samodzielne myślenie to jest szczęście, a droga do niego wybrukowana jest wieloma trudnościami, ranami, złamaniami, a przede wszystkim bólem. Zaś nagroda jest wielka.

Zagraniczny Korni-Korespondent Red. KKK

SENS I BEZSENS CZYLI CO Z TĄ SAMODZIELNOŚCIĄ

Ilu z nas uważa, że w szkole powinniśmy nauczyć się czytać i pisać, a potem tej wiedzy nam już wystarczy? No, może ewentualnie powinniśmy umieć wypełnić sobie PIT, ale, na miłość boską, po co nam umiejętność scharakteryzowania rolnictwa Indii, czy wpisywania trójkąta w okrąg? Po co nam szkoła? Co raz to trudniejsze sprawdziany i kolejne rozszerzenie egzaminów w praktycznym życiu nie przydadzą nam się na pewno. Mamy przecież translator, kalkulatory, a Google jest skarbnicą wiedzy! Nawet jeśli nie chcemy uczyć się wszystkiego, powinniśmy mieć prawo wybrać sobie przedmioty, które nas interesują.

Czy naprawdę tak myślisz?

Naprawdę nikt nie dostrzega nic wspólnego, ani wyniosłego w słowie „wiedza”? Szkoła jest możliwością, nie utrzymania pracy, ale szerzenia własnych horyzontów. Wszyscy myślimy, że szkoła to strata czasu, surowi nauczyciele i bezsensowne klasówki nie przygotowują nas do dorosłości, do samodzielnego życia. Chcemy być wolni, a szkoła - naszym zdaniem, ogranicza nas i nasz czas. Mamy przecież mniej czasu na rozwijanie naszych prawdziwych zainteresowań. Natomiast spójrzmy na realia.

Chodzimy do szkoły w której panuje przekonanie, że generalnie to szkoła jest do bani, a więc i my w myśl tej teorii nie lubimy lekcji. Wracamy do domu i oszukujemy się (no, oczywiście nie wszyscy, ale

znaczna większość) że jesteśmy tacy zmęczeni fizycznie, psychicznie i na wszystkie sposoby, że jedyne co nam pomoże to Internet, ewentualnie, co zdarza się tylko w ciepłe dni, albo w ogóle jest zjawiskiem raczej rzadkim wychodzimy na dwór. Jednym słowem wszystko, byle nie nauka. Następnego dnia idziemy znowu do tej okropnej budy i okazuje się, że nic nie wiemy, nie osiągamy sukcesów, a nuka jest tak trudna, że aż bez sensu. Jednak, nasze podejście wcale nie jest przyczyną! To wina nauczycieli, ciągłych zmian

w programie, sposobu prowadzenia lekcji i wszystkich dookoła. Tłumaczmy sobie nasze niepowodzenia, zwalając winę na innych.

Ludzie mówią, że wszystko jest kwestią podejścia. Biorąc pod uwagę, że w czasach gdy edukacja była dostępna tylko dla mężczyzn i do tego zamożnych, wszyscy uważali, że to ogromna niesprawiedliwość. Jednak, gdy podstawowe wykształcenie jest obowiązkowe i szeroko dostępne okazuje się, że szkołą jest więzieniem!

Matura nie decyduje o dojrzałości, szkoła nie jest bez sensu, a zmywanie naczyń gdzieś po drugiej stronie granicy państwa nie jest, moim zdaniem, ambitniejsze niż skończenie liceum.

Red. Katarzyna S. (W.)



CO PIKA W SERCU SMYKA



Zgodnie z regulaminem, konkurs przebiegał w trzech kategoriach: recytatorskiej, małych form scenicznych (parateatralnej i tanecznej) oraz plastycznej. Jury miało twarde orzech do zgryzienia, gdyż wszystkie dzieci były świetnie przygotowane, wykazywały się ogromną kreatywnością i dostarczyły widzom wiele uśmiechu. W rezultacie po burzliwych naradach przyznało łącznie 23 nagrody i 26 wyróżnień. Laureaci konkursu wraz z opiekunami zostali zaproszeni na uroczysty finał, który odbył się 10 kwietnia w MDK. Gościem honorowym gali była naczelnik WOW pani Elżbieta Podkońska, która jest również wieloletnim przyjacielem konkursu. Pani naczelnik pogratulowała laureatom, wyraziła swój podziw dla pracy nauczycieli i talentu maluchów jak również oficjalnie zaprosiła na kolejną edycję konkursu za rok. Podczas finału na scenie ponownie królowały przedszkolaki, wystąpili bowiem wszyscy nagrodzeni i wyróżnieni. Mogliśmy podziwiać przepiękne recytacje bardzo długich wierszy, etiudy parateatralne i prezentacje taneczne, a ściany MDK zdobiła wystawa prac plastycznych, przedstawiających świat widziany oczami młodego człowieka. Uczestnicy otrzymali dyplomy, upominki w postaci gier edukacyjnych oraz słodkie niespodzianki. Serdecznie dziękujemy za udział w konkursie oraz wspaniałe wrażenia artystyczne.

Czerwony Kapturek Ania Gryglewicz



UCZNIOWIE TECHNIKUM NR 7 W CENTRUM NAUKI KOPERNIK

18 stycznia 2013 roku uczniowie pierwszej klasy Technikum nr 7 w Warszawie d. „Kolejówka” wyruszyli na wycieczkę do Centrum Nauki Kopernik, na warsztaty biologiczne. Podczas zajęć wszyscy byli ubrani w fartuchy, jak prawdziwi laboranci, wykonywali doświadczenia i dyskutowali o ich przebiegu i wynikach. W warsztatach uczestniczyło 14 uczniów klasy 1EG; zadania, które wykonywali sprawiały, że nikt nie

mógł narzekać na nudę. Wszyscy uczestnicy podzieleni zostali na dwu- i cztero-osobowe grupy badawcze, a każdy uczestnik wykonywać miał coś innego np. jeden rozcierał liście w moździerzu, drugi dolewał do nich alkohol, lecz największą frajdę sprawiło tworzenie kuleczek (kuleczki tworzyły się same w momencie zmieszania alginianu z chlorkiem wapnia $CaCl_2$). Badanie pod mikroskopem też było zajmujące, ponieważ co chwile trzeba było zmieniać pozycję obserwowanego zjawiska. W trakcie warsztatów każdy miał uśmiech na twarzy. Podczas wyjmowania kuleczek z kolby każdy stawał się „chirurgiem”, gdyż ze względu na delikatną strukturę kulek trzeba było wykazać się precyzją i delikatnością. Na pamiątkę uczniowie otrzymali pocztówki, notesy i breloczki z napisem „Warsztaty biologiczne

w Centrum Nauki Kopernik”. Po zakończonych zajęciach, w czasie wolnym, każdy mógł wykorzystać go na oglądanie eksponatów na wystawach. Podczas zwiedzania uczniowie mogli zobaczyć cały układ kostny, sprawdzić na symulatorze, jak reaguje organizm kierowcy, który jest na „podwójnym gazie”.

Jakub Woźniak 1 EG



AKTUALNOŚCI I RETROSPEKCJE

Puchatkowa Wielkanoc



26 marca w Klubie Puchatek odbyła się impreza integracyjna z okazji Świąt Wielkanocnych. Dzieci przedstawiły rodzicom i opiekunom wiersz „Pisanki- jajka malowane” z wykorzystaniem rekwizytów – kolorowych pisanek z brystolu. Pod kierunkiem pani Magdy Baranowskiej maluchy wraz z rodzicami zatańczyły do piosenek wielkanocnych. Następnie dzieci bawiąc się w „ciepło-zimno” szukały zajączków czekoladowych ukrytych w



sali klubu (ze względu na zimową aurę za oknami). Następnie odbyły się wspólne warsztaty plastyczne. Maluchy z pomocą rodziców wykonywały ozdobne rysunki na styropianowych jajkach, a po pomalowaniu ich farbami plakatowymi tworzyły odbitki na papierze. Całości spotkania dopełnił słodki poczęstunek od wielkanocnego Zajączka.

Pani Ania Gozdek

Konkurs Recytatorski **MÓWIDŁO** po raz pierwszy w MDK Ochota!

Zaczął się od pomysłu na uświetnienie w MDK "Ochota" Międzynarodowego Dnia Teatru, który obchodzony jest 27 marca. Konkurs recytatorski, to jest to! Tylko jak go nazwać? Z pomocą przyszedł redaktor Mateusz Rosiak (dziękujemy!), który jest autorem niebanalnej nazwy konkursu. Następnie przyszedł czas na tworzenie regulaminu itp., itd... i w końcu zaczęły spływać zgłoszenia - znak, że konkurs "ożył". Aż nastał 27 marca i ruszyliśmy! - w ramach Międzynarodowego Dnia Teatru odbył się I Konkurs Recytatorski MÓWIDŁO. Na scenie MDK "Ochota" zaprezentowali swoje umiejętności i starsi, i młodsi, śpiewający, i recytujący. Konkurs podzielony był na 4 kategorie: szkoły podstawowe (klasy 4-6), gimnazja, szkoły ponadgimnazjalne, dorośli. Uczestnicy mogli zmierzyć się ze sobą w turniejach: recytatorskim, teatrów jednego aktora, poezji śpiewanej. Tego dnia byliśmy bardzo blisko teatru również dzięki obecności aktorki teatralnej i filmowej, na co dzień związanej z Teatrem Ateneum, Pani Doroty Nowakowskiej. Pani Dorota wspierała uczestników swoim słowem i zasiadła w gronie jury, które po wysłuchaniu wszystkich uczestników musiało podjąć trudną decyzję i wyłonić laureatów MÓWIDŁA. Zwycięzcy konkursu wzięli udział w koncercie finałowym, który odbył się 17 kwietnia. Po wyrecytowaniu, zagraniu lub wyśpiewaniu tekstów, wszyscy laureaci otrzymali dyplomy, wyróżnienia lub nagrody w postaci tomików z poezją. Niezwykłym upominkiem dla wyróżnionych i nagrodzonych były "Złote Usta" MÓWIDŁA, statuetka, nasz mały "oskar", wręczany z życzeniami dalszych sukcesów w mówieniu, graniu i śpiewaniu tekstów literackich. Niech te "Złote Usta" przypominają o MÓWIDLE, bo widzimy się za rok!

Agnieszka Zakrzewska



Laureaci konkursu - najlepsi z najlepszych

DOBRYCH PRZYJACIOŁ NIGDY NIE ZA WIELE!

Taki tytuł nosi relacji z wizyty na Ochocie gości z ukraińskiego Iwano-Frankiwska (Stanisławowa), którzy 7 marca zawitali też do Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”. Kilkuosobową grupę tworzyli nauczyciele Miejskiego Centrum dla Dzieci i Młodzieży pod wodzą pani Swetłany Uwarowej, zastępcy naczelnika Departamentu Edukacji i Nauki. Delegacja przebywała na Ochocie od 6 do 9 marca na zaproszenie Pana Burmistrza Maurycego Wojciecha Komorowskiego i odwiedzając różne placówki oraz instytucje zapoznawała się z formami pracy z dziećmi i młodzieżą w Polsce oraz dzieliła się własnymi doświadczeniami w tym zakresie. Spotkanie w MDK upłynęło w bardzo przyjaznej i inspirującej atmosferze, zrodziły się też pomysły dalszej współpracy, m.in. wymiany prac plastycznych wychowanków i organizacji wystaw w obu placówkach. Czy uda się te plany zrealizować – czas pokaże. :). Na zdjęciu: goście z Ukrainy z dyrektorem MDK i P. Witoldem Dzieciolowskim, przewodniczącym Komisji Oświaty w Radzie Dzielnicy Ochota.

(Redakcja)

ZNAWCY PTAKÓW W MDK!

Od czerwca Młodzieżowy Domu Kultury „Ochota” co miesiąc gościć będzie Polski Związek Ornitológiczny. Spotkania będą się odbywać w każdy drugi piątek miesiąca od godz. 18.00; każdy zainteresowany hodowlą śpiewających, gadających, inteligentnych lub po prostu tylko pięknych ptaszek, ptaków i ptaszylek może zająrzeć i dowiedzieć się jak to się robi... Mam nadzieję na wspaniałe, kolorowe wystawy ptaków w MDK w przyszłości (oczywiście będziemy was o takich przedsięwzięciach informować!), a także na dobrą współpracę ptasich przyjaciół z redakcją „Korniszona” - może uda się nam wspólnie stworzyć jakąś skrzydlatą rubrykę? Jeżeli macie w związku z tym jakiegokolwiek pytania, propozycje tematów lub pomysły - piszcie! (korniszon007@wp.pl) Postaramy się z pomocą naszych nowych znajomych zaspokoić Waszą ciekawość.

(Redakcja.)

Polski Związek Ornitológiczny
w Warszawie

www.pzornitologiczny.pl
515-828-336
www.facebook.com/pzo.polskizwiazekornitologiczny

„NASTOLATEK W SAMORZĄDZIE”

Ruszyła wiosenna edycja projektu edukacyjnego skierowanego do uczniów klas II warszawskich szkół!

Jako jedni z pierwszych w tej edycji w warsztatach edukacyjnych projektu „*Nastolatek w Samorządzie*” realizowanym przez Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawy - wzięli udział uczniowie klas drugich z Zespołu Szkół NR 26 – II B Liceum Ogólnokształcącego oraz II A Technikum Informatycznego.

Edycja wiosenna ruszyła 8 kwietnia i potrwa do 18 czerwca. W tym czasie trenerzy przeprowadzą warsztaty wśród uczniów drugich klas 57 warszawskich szkół w 16 dzielnicach.



kacji obywatelskiej. W całej Warszawie w jesiennej edycji (27.09 - 10.12.2012) uczestniczyło ponad 1240 uczniów warszawskich szkół.

Przypomnijmy, że celem nadrzędnym projektu „*Nastolatek w Samorządzie*” jest wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz kształtowanie postaw pro-obywatelskich wśród młodzieży uczącej się w Warszawie.

Anetta Kubiś, ZS NR 26
(ciąg dalszy relacji z warsztatów zamieścimy w następnym numerze)



W edycji jesiennej w listopadzie 2012r. w warsztatach wzięła udział młodzież trzech pozostałych klas drugich - II A LO, II BT oraz IIa LP. Tym samym wszyscy uczniowie naszej szkoły- tj. ponad 100 nastolatków zostało objętych taką formą edu-



UTALENTOWANE IKSIAKI!!!

Ja mam talent, ty masz talent i oni też mają talent, a nawet wiele talentów! :) O kim mowa? Oczywiście o wychowankach Klubu X. Specjalnie dla nich instruktorzy zorganizowali imprezę pod hasłem Mam Talent, podczas której wszyscy chętni mogli pochwalić się swoimi zdolnościami. Imprezę prowadziła zjawiskowa para Dominika Krasoń i Rafał Marczak, natomiast w jury zasiadli instruktorzy Klubu X. Na klubowej mini-scenie wystąpiło 13 osób prezentujących przeróżne talenty, m.in. śpiew, taniec, grę na keyboardzie i na bębnie. Jury jednogłośnie wyróżniło dwie uczestniczki. Pierwsza to Katarzyna Kraśnicka, która wykonała przepiękny taniec baletowy (pani Ania Puchalska – instruktor baletu, może być dumna –gratulujemy!). Drugą wyróżnioną uczestniczką została Agnieszka Bartos, która uźwężnęła swój talent wokalny. Wszyscy uczestnicy otrzymali słodkie upominki a także w nagrodę mogli wziąć udział w jedynym i niepowtarzalnym treningu karate z panią Anią Wielgo – instruktorem MDK. Nasza mistrzyni karate pokazała dzieciom swój talent i wieloletnią pasję. Mówiła o tym jak ważne go mieć i pielęgnować. Wychowanko-



wie godnie uczestniczyli w treningu, niczym profesjonalni adepci sztuk walki wykazali się dyscypliną, pokorą oraz dużym zaangażowaniem w całość treningu. Dla najbardziej odważnych odbyła się próba wytrzymałości, którą nie wszyscy przeszli :) Czasami trudno uwierzyć w siebie i swoje możliwości, jednak nigdy nie można tracić nadziei, trzeba znać swoją wartość i szukać ludzi, którzy pomogą rozwinąć skrzydła. Dziękujemy wychowankom Klubu X za wspólną zabawę, zachęcamy wszystkich do rozwijania swoich talentów i spełniania marzeń.

Utalentowana Pani Redaktor Ania Gryglewicz

WIEŚCI ZZA MIEDZY czyli CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW? SPOTKANIE Z KULTURĄ W BLUE CITY!



dodatków. Efektem końcowym był widowiskowy pokaz papierowej mody na scenie. Wszystkie kreacje były niepowtarzalne i wzbudziły ogromny zachwyt audytorium. Zwieńczeniem weekendowego spotkania z kulturą był występ grupy musicalowej Dream Team z Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”. Grupa działająca w nim od ośmiu lat zaprezentowała licznie zebranej publiczności widowisko muzycz-

W ostatni weekend kwietnia (tj. 27 -28.04.) tuż przed wyjazdem na majówkę centrum handlowe Blue City zaprosiło wszystkich gości na imprezę „Spotkanie z kulturą”. Przez dwa dni w pobliżu fontanny najmłodszy klient mógł zobaczyć osiem barwnych przedstawień Teatru „Czarodziej”. Były to prezentacje tradycyjnych bajek, m.in. Pinokio, Śpiąca Królewna, Smok wawelski, Złota kaczka i wiele innych. Oprócz lalek w spektaklach występowały także żywe postacie,

starannie wykonanych lalek oraz kostiumów. Sobotni wieczór za-



kończył koncert „Cztery pory roku, czyli wiosna w Blue City” w wykonaniu Białoleńskiej Orkiestry Kameralnej Romantica, skierowanej do nieco starszej widowni.

Drugiego dnia imprezy na dzieci czekały dodatkowe atrakcje, przygotowane przez instruktorów Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”. Najmłodszy mógł wziąć udział w warsztatach plastycznych i własnoręcznie wykonać piękną broszkę - sowę z filcu lub po prostu usiąść i porysować. Następnie dzieci pod okiem instruktorów i rodziców mogły puścić wodze wyobraźni i zaprojektować dla siebie wyjątkowy strój z papieru i różnych kolorowych

nie o charakterze edukacyjno-profilaktycznym oparte na naj-



„Król Maciuś I”. Piękne kostiumy, muzyka, taniec a przede wszystkim prezentowane przez młodych aktorów treści wzbudzały ogromny aplauz żywo reagującej widowni. Musical dostarczył wielu wrażeń zarówno artystom jak i zebranym gościom. Był z pewnością ciekawym wydarzeniem i miłym akcentem kończącym dwudniową imprezę.



a na koniec każdego występu dzieci mogły zobaczyć i dotknąć



bardziej znanej młodemu czytelnikowi książce Janusza Korczaka

**Relację przygotowała
Red. Ania Gryglewicz**





Oswajanie Pegaza...

Witajcie ponownie, podniebni Pegazowi kowboje! No i przyszła ta długo oczekiwana i wyteśniona wiosna, właściwie od razu w parze z latem... ;) Pora wiosenna, słoneczna, ciepła i podwórkowo-wycieczkowa, nie sprzyja, jak wszem i wobec wiadomo, aktywnościom czytelnym, wobec konkurencyjności rowerów, rolek, gwarnych podwórek oraz zielonych nareszcie i kwitnących parków (a dla szczęśliwców także własnych ogrodów i pobliskich lasów!)... Mamy jednak nadzieję, że kolejna epicko-liryczna porcja „Przyszłości Spełnionych Marzeń” oraz kontynuacja fascynującej powieści red. Kasi choć na parę wieczornych chwil zyska waszą uwagę. A wkrótce już czeka was równie ekscytująca euro-literatura - pokłosie konkursu EURO-WIZJE! Czekaćcie... :)

PAMIĘTNIK

Aleksandra Nguyen, kl. Vc, Szkoła Podstawowa Nr 175

Drogi Pamiętniczku,

Mam pewne marzenie: chcę dostać psa. Moja koleżanka, Klara, niedługo będzie go miała, a Maciek już go dostał rok temu. Marzyłam o zwierzątku już w pierwszej klasie (obecnie jestem w piątej) i wyobraziłam sobie, że... już wtedy na urodziny dostałam rybki!!! Takie były piękne, jednak usnęły... Przeżył tylko jeden, mój kochany Czyścik. Jest to glonojad, czyli rodzaj ryby, która ma „przysawkowe” usta i czyści akwarium. Teraz mam nowe rybki, przetrwały już trzy lata. Urodziły maluchy i żaden już nie umarł.

W trzeciej klasie dostałam na Gwiazdkę chomiczka dzungarskiego, dziewczynkę. Miała miesiąc. Nazywała się Nucia i była przesłodka. Była bardzo ruchliwa i pragnęła poznać świat – czyli jej zdaniem mój dom. Kupiłam jej kulę dla chomiczków, w której mogła sobie biegać. W ten sposób poznała mieszkanie. Po puszczeniu jej na podłogę musiałam uciekać, bo inaczej by za mną poszła. Nie bała się. Podobno chomiki słyszą 10 razy lepiej od człowieka, ale ona, gdy

śłyszała jak grałam na pianinie, po prostu uderzała w drzwi mojego pokoju. Otwierałam jej, a ona słuchała jak grałam. Nie chciała nawet wyjść. Wiele było radości, ale po radości przychodzi zawsze smutek. Nucia umarła. Pochowałam ją na działce pod choinką. Obecnie mam nowego chomika syryjskiego, też dziewczynkę, beziemienną, ma 2 miesiące i dostałam ją na początku września. Strasznie długo się myje. Jest okropnym czyściochem, a do tego uwielbia marchewkę. Nucia kochała dropsy. Mój chomiczek beziemienny po jedzeniu się myje, po obudzeniu się myje i myślę, że po wejściu do jej domku też się myje. Nie pamiętam jednak, żeby Nucia myła ręce przed jedzeniem... Chomiczek numer 2 uwielbia bałaganic. Wokół jej klatki zawsze widzę ściółkę, ziarenka, pestki i inne chomicze śmieci, wydaje się na pozór czyściochem...

Wciąż marzę o psie, ale wiem, że jeszcze nie czas na niego. Do jutra Pamiętniczku,

Ola

DZIEŃ JAK CO DZIEŃ (CZ. 2)

KASIA KUDLEK

Niestety, moja pamięć nie jest zbyt pojemna. Nigdy nie pamiętam, która lekcja następuje po której. Zwykle w takim przypadku po prostu idę za resztą klasy. Ale kilka razy zdarzyło się, że, z przyczyn różnych, nie nadążyłam za tą resztą. Na przykład dzisiaj, po matematyce, pani poprosiła, żebym została po lekcji.

Mówiłam zbyt głośno i za dużo? Bardzo możliwe, wiem, że jestem gadułą, ale chyba najpierw pani zwróciłaby mi uwagę, że jestem za głośno. Chyba...

- Maju, nie byłeś w szkole, kiedy oddawałam wam sprawdziany. Oto twój – pani podała mi zadrukowaną kartkę. Nie nabierałam podejrzeń, a powinnam była – Możliwość poprawienia oceny z niego będziesz miała za tydzień.

Poprawienia...?

- Do widzenia.

- Do widzenia Maju.

Spojrzałam z przerażeniem na kartkę. W jednej sekundzie stała się moim śmiertelnym wrogiem. Dwa?! Znam osoby, które powie-

działyby: „A, OK., dwa”. Ale inni to nie ja. Przecież nigdy nie miałam problemów z matematyką. Jako nowonarodzona optymistka stwierdzam, że poprawię tę klasówkę.

Błądziłam wzrokiem po niemalże pustym korytarzu. No tak, wszyscy są już w klasie. Zostało mi jakieś pięć minut. Pójdę do sekretariatu i powiem: „Przepraszam, nie wiem, jaką mam teraz lekcję”? To drugi semestr, powinienam zacząć nosić plan lekcji. Kiedy przechodziłam obok drzwi do klasy historycznej ktoś wyrwał mi klasówkę z ręki. Moje optymistyczne „ja” pomyślało: „Ahaa, to tu jest moja klasa...”, a to pesymistyczne, które nadal we mnie tkwiło: „Co za dziecko?!”

- Uuuu, Majka!!! – Ryknął mój kolega na całą klasę, tym samym ukazując swoje żółte zęby tej części populacji klasy, która stała w promieniu kilku metrów od jego bijących żółcią siekaczy. Jeśli powie jeszcze słowo, na urodziny kupię mu pastę do zębów.

- Co dostała????!!!

Zmroziłam go spojrzeniem. Zrobił taką minę, że myślałam, że nic nie powie. Później wszystko działało się jakby w zwolnionym tempie. Jego usta otworzyły się i...

- Dwóję!!! – Wykrzyknął, unosząc moją zmaltretowaną klasówkę nad głowę i szczerząc się w złowrogim uśmiechu.

Postanowiłam zakończyć sprawę z honorem, z godnością.

- Tak, dwóję – powiedziałam najspokojniej, jak tylko potrafiłam, zabierając klasówkę z jego rąk i idąc do ławki.

Tak właściwie, to jak powinnam się uczyć, żeby nikt nie miał zastrzeżeń? Jeśli opuszczę się w nauce, no cóż, nic mi to nie da. Jeśli będę najlepsza w klasie nazwam mnie kujonem. Istnieje jakiś „złoty poziom nauczania”? Instynktow-

nie powiedziałabym, że należy uczyć się na miarę swoich możliwości, ale...

9 kwietnia, wtorek

Dawno nie pisałam, bo dużo się wydarzyło. Na początek chyba najważniejsze: napisałam test szóstoklasisty, nie potknęłam się w drodze do szkoły, nie spóźniłam się, nie pomyliłam terminów, nie wydarzyło się nic feralnego. Po prostu duś.

Napisałam, tylko ciekawe, jak? Na szczęście nie da się nie zdać, ale można zdać bardzo słabo, więc co za różnica.

Kiedy wychodziłam ze szkoły, świeciło słońce. Niby nic niezwykłego, ale po tak długiej zimie promienie słoneczne są miłą niespodzianką. Słońce pełni bardzo wiele funkcji. Dzięki niemu Ziemia krąży po orbicie, a nie balansuje gdzieś w kosmosie między czarnymi dziurami a asteroidami. Jemu zawdzięczam to, że aktualnie nie jestem małą kosteczką lodu. Ale także to, że kiedy jestem smutna na myśl o nim robi mi się wesoło. Czasami nie potrafimy cieszyć się z dużych rzeczy, a przeciwnie – radują nas rzeczy małe, banalne i oczywiste, takie jak słońce. Choć ono nie jest takie znowu małe...

Czasami nie dostrzegamy też ile szczęścia mamy na co dzień. Zamartwiamy się błahostkami, podczas gdy inni ludzie przeżywają prawdziwe tragedie. Ale nie umiemy tego porównać, bo wiele ludzi wyznaje zasadę: „mój problem jest absolutnie najważniejszy”. Nie chodzi o to, aby przez cały dzień chodzić ze sztucznym uśmiechem przyklejonym do twarzy, ale bardziej o to, by kiedy dopada nas rozpacz, spojrzeć na problem z perspektywy i wreszcie zauważyć, że na tle innych spraw nie jest on tak straszny, jak się wydawał.

ciąg dalszy nastąpi!



Marzenie jest programem życia

Marta Lang, kl. 6a Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 280

Rodzice trzynastoletniej Heleny chcieli, by była sławną skrzypaczką. Jednak brak serca do gry nie pomagał jej w spełnieniu ich marzenia. Hela bardzo chciała jeździć konno. Jednak rodzice nie zgadzali się na uprawianie przez nią tak ekstremalnego sportu, ponieważ bardzo się o nią bali.

Na początku dziewczynka prosiła rodziców o pozwolenie na treningi jazdy, ale ci stale odmawiali. Później przestała nalegać, ale wprost pochlaniała wszelkie dostępne informacje o koniach. Przyjaciółka Heli - Ala, jeździła od dawna konno. Kiedyś razem wybrały się do stadniny. Tam Ala popędziła na trening, a Hela poszła się rozjeździć.

Na niewielkim pastwisku stał tylko jeden przepiękny koń. Hela podeszła do ogrodzenia, cmoknęła. Koń zbliżył się, a ona pogłaskała go po nosie.

- Śliczny jesteś - powiedziała.

- To prawda, ale niestety nie na wiele się tu zdaje - stwierdził trener, który cicho podszedł do Heleny. - Ty jesteś Helena? Ala mi bardzo dużo o tobie opowiadała.

- Jak on się nazywa? - zapytała Hela.

- Równik.

- Dlaczego na niewiele się tu zdaje?

- Miał się ścigać, ale nie lubi tego, jest oporny. Uwielbia skakać, ale kiedy się urodził, zaplanowano, że będzie koniem wyścigowym.

- To zupełnie jak ja - mruknęła Hela cicho, ale trener to usłyszał.

- Też od urodzenia miałaś zostać koniem wyścigowym?

- Nie, skrzypaczką.

Trener odszedł, a ona nagle pomyślała, że może przecież spróbować pojeździć! Spełnić marzenie! „To świetny pomysł” - uznała. - „Mam czas do następnych zajęć” - stwierdziła.

Helena osiodłała konia. „Jak na kogoś, kto nigdy nie obcował z koniem, dobrze sobie radzę” - stwierdziła.

Ruszyli razem na plac, stały tam dwie przeszkody. „Przecież nie będę przez nie skakać!” - pomyślała Hela. Równik jednak myślał zupełnie inaczej niż jego jeździec. Postawił uszy, patrząc na przeszkody.

- Co, chciałbyś poskakać? - zapytała. - Ale ja nie umiem.

Hela wsiadła na konia i zaczęła od stępa. Potem zakłusowała. Wyszło jej to całkiem niezłe. Nagle koń ruszył galopem. - Hej, ale ja nie... - słowa zastęły jej w gardle, ale chwilę potem się opamiętała. - Nie jest tak źle, to jest całkiem fajne - powiedziała do Równika.

Nieoczekiwanie koń skręcił do środka i przeskończył kolejno przeszkody. Hela zamknęła oczy. Kiedy je otworzyła, była już po drugiej stronie.

- O rany! - mruknęła.

- Co ty robisz na Równiku? - zapytał oniemiały instruktor, który obserwował Helenę i widział wybryk Równika.

- Siedzę... - odparła niepewnie.

- A jak długo jeździsz? - zapytał trener.

- To mój pierwszy raz - wyznała zawstydzona Hela.

- Świetnie sobie radzisz. I z jazdą i z naszym opornym Równikiem. - Trener zamyślił się. Po chwili zapytał: - Czy nie chciałabyś jeździć u nas?

- Bardzo, tylko że pewnie rodzice mi nie pozwolą - wyznała dziewczyna.

- Aj tam - machnął ręką trener. - Będziesz jeździć na Równiku dwa razy w tygodniu.

- Dobrze.

Helena nie mogła uwierzyć. Będzie jeździła konno! Teraz będzie się temu poświęcać przez resztę życia!

- O czym myślisz? - spytała później Ala.

- O koniach. Pomyśl, tak czy inaczej poświęcałabym cały wolny czas koniom, więc na jedno wychodzi. Marzenie jest programem życia, czy się tego chce, czy nie...

Ala zamyśliła się. W tym, co powiedziała Helena, było dużo prawdy.

Hela nie przyznała się rodzicom do swojej wycieczki. Wymykała się z domu, wymyślając rozmaite preteksty.

Trzy lata później Hela została zaproszona do wzięcia udziału w zawodach.

- Mamo, musimy gdzieś pojechać - zawołała Helena, wpadając do kuchni. - Już teraz. Bierz tatę, torebkę i jedziemy. Czekam na klatce - dodała i wybiegła.

- Zbyszek, chodź tu, nasza córka zwariowała! - wrzasnęła mama Heleny. Chwilę później byli ubrani. Helena uchyliła drzwi i zajrzała do mieszkania.

- No chodźcie - ponagliła. - Bo inaczej zrezygnuję ze skrzypiec - zagroziła. Tak zmotywowani rodzice popędzili za córką. W garażu czekała Ala.

- Ala jedźcie z nami - oznajmiła „zwariowana” córka. - Mówiłaś im już? - szepnęła Ala. Hela pokręciła głową.

Gdy dojechali, dziewczyny szybko zdjęły długie spódnice, pod którymi miały strój jeździecki.

Toczki i kamizelki trzymały w stajni.

- O nie... - jęknęła mama Heleny i już miała się wycofać, ale córka chwyciła ją za rękę.

- Tylko ten jeden raz, proszę. Potem już nie musisz. Ale może zmienicie zdanie.

Rodzice poszli na widownię. Zawody się rozpoczęły. Helena jechała ostatnia. Pędziła jak burza na ukochanym Równiku, który przeskoczył bezbłędnie wszystkie przeszkody. Helena wygrała! Po zakończeniu rodzice Heli zeszli z widowni i podeszli do dziewcząt.

- I jak? - zapytała Hela nieśmiało.

- Fenomenalnie! - odparła mama ze zdumiewającym entuzjazmem. - Miałaś rację. Konie są fajne i chyba nie trzeba się ich bać.

Mama Heleny pogłaskała Równika po nosie.

Uśmiechnęła się. Od tego czasu Helena jeździła w stadninie i mogła liczyć na wsparcie rodziców. A skrzypce... no cóż, od tej pory musiały przestać grać pierwsze skrzypce.

Katarzyna Wrzodak;
XXI LO im. Hugona Kołłątaja;

Prośba

Świat może być piękny
Tak jak ty,
Bo przecież barwisz go
Całym sobą:
Swoim słowem
I mimiką
Tym, co robisz też
Więc nie przejmuj się,
Gdy coś pójdzie nie tak.
Nie zatrzymuj się,-
Stwórzmy razem Cudny Świat.

Marzenie do spełnienia

Noc, niezgłębiona,
Pełna tajemnic noc.
I światełko w mroku
Dające Nadzieję,
Wskazujące Cel.
Wiecznie nieprzewidywalne,
A i często ledwo zauważalne.
W tajemnicy nocy,
W nieprzeniknionej ciemności
Tańczy delikatny ogień,
Zawsze gdzie indziej.
Pokazuje Drogę,
Rozświetla ją ze swymi kompankami
gwiazdami,
Tak cichymi, urokliwymi towarzyszkami.
I mówi: chodź teraz,
Chodź ze mną,
Odzyskaj siebie
Swą prawdziwą i ukrytą za kutyną twarz.
Nie bój się,
Podejdz.
To twoja szansa,
Niemałże jedyna,
Trwająca ułamek sekundy.
Wahanie, niepewność, a po co?
Tylko chodź ze mną,
Wybij w górę swe marzenia.
Przytul się z nimi do poduszki,
I pamiętaj o nich,
Przecież mogą się spełnić!
Wystarcz, że się nie spóźnisz,
Nie cofniesz o krok przed dostrzeganiem
Nawet tych rzeczy, które nie mają wiele
szans urzeczywistnienia
Nawet tego, co słabo widać gołym okiem.
A nuż ktoś się ocknie?
I pchnie wskazówki zegara tam gdzie trzeba
Tak niewiele potrzeba,
Tak wiele to daje.
Choć rozróżnienie słów od czynów
Nigdy nie funkcjonowało zbyt dobrze.

Gdy marzę...

Piotr Puzyrowski, Gminazjum nr 13

Gdy się kolor z życia wymywa.
Przez co świat szarym zaś staje.
Ja się z jego uścisku wyrwygam,
I w marzeń objęcia udaję.

Tu po niebie fruwać mogę,
gdzie żadna barwa nie blaknie.
Choćby nie wiem jaką tam mam trwozę,
Tutaj mi szczęścia nie braknie.

Marząc widzę oczyma sokoła,
Dostrzec wszystko mi pozwalają.
Z głębi ciemnej zaś orle skrzydła
Pod niebiosa mnie same wzbijają.

Jednak gdy już mi powrócić się zdarza,
Mój świat nadal jest poszarzały.
Ale marzenie mnie farbami obdarza
By kolory w nim zawitały.



Pełnoletność? Dorosłość? Dojrzałość?

Trzy słowa, które w użyciu – tak mi się wydaje – stały się synonimami. Często zastanawiałem się nad ich sensem i rozważałem zależności między nimi. Udało mi się dojść do jednego wniosku: że są to określenia wbrew pozorom bardzo od siebie oddalone, których znaczenia są tak odległe, że nie można ich określić mianem synonimów.

Czym jest **pełnoletność**? Najprostsze z możliwych pytań. Zgodnie z Encyklopedią wydawnictwa PWN słowo to oznacza: „osiągnięcie wieku (w Polsce 18 lat, z pewnymi wyjątkami) koniecznego do uzyskania pełnej zdolności korzystania z uprawnień obywateli danego państwa i ponoszenia odpowiedzialności prawnej.” Rozwijając tak prostej definicji wydaje być się zbędne. Chociaż wydaje mi się, że przyjęta w obiegu, pełnoletność, oznacza tylko i wyłącznie: osiągnięcie wieku (w Polsce 18 lat, z pewnymi wyjątkami) koniecznego do uzyskania pełnej zdolności nabywania artykułów tytoniowych i alkoholowych. Ewentualnie ktoś może wspomnieć o możliwości głosowania, ale to już wyjątkowa rzadkość.

Kiedy możemy mówić o osobie **dorosłej**? Również w tym przypadku posłużę się definicją z powyższej encyklopedii. Zgodnie z nią dorosły to „taki, który osiągnął odpowiedni wiek i stopień rozwoju.” Tutaj można by zasugerować, że pełnoletność i dorosłość

to synonimy, a jednak byłoby to niezgodne z prawdą. Kluczowym słowem tej definicji jest spójnik „i”, który podaje nam dodatkowy wymóg dorosłości, a mianowicie „stopień rozwoju”. Nasuwa się samoistnie w tym momencie wniosek, że osiągnięcie wieku 18 lat oznacza tylko i wyłącznie pełnoletność. Co więc jest wyznacznikiem bycia dorosłym? Zgodnie z moim przekonaniem i filozofią życia to mówić o dorosłym człowieku można wówczas, gdy osiągnął już pełnoletność, nie przebywa na utrzymaniu rodziców, pracuje, i założył swój dom. Oznacza to, że przejął on wszystkie obowiązki, od których chronili go rodzice bądź opiekunowie, potrafi samodzielnie działać i egzystować, przez co jest osobą niezależną.

Czym więc jest **dojrzałość**? Ku zaskoczeniu wielu, zajrzę do słownika, którego użyłem poszukując poprzednich definicji. Oznacza ona, „[bycie] *ukształtowanym pod względem umysłowym i emocjonalnym*.” Tym razem dojrzałość nie ma nic wspólnego z pełnoletnością i dorosłością, choć nie wyklucza

czego. Wyjaśniając, dojrzałość to bycie osobą, która posiada wiedzę (zarówno naukową, jak i tę życiową), pozwalającą jej na samodzielne podejmowanie odpowiedzialnych decyzji oraz jest osobą emocjonalnie rozwiniętą do tego stopnia, by wziąć obowiązki dorosłego człowieka na siebie, ze wszystkim konsekwencjami swoich działań. Uwaga! Dojrzałość nie zakłada bycia osobą pełnoletnią i dorosłą. Zauważmy, według powyższych założeń dojrzała może być osoba niepełnoletnia, która w wyniku różnych doświadczeń życiowych – w domu, w środowisku rówieśników bądź z innych powodów – ukształtowała się emocjonalnie i intelektualnie do tego stopnia, że jest w stanie przejąć obowiązki dorosłego. Nawet jeśli nie jest osobą pełnoletnią, gdyż nie przekroczyła „magicznego” wieku osiemnastu lat. Nie jest osobą dorosłą, gdyż nie posiada odpowiedniego wieku, i nie może podjąć wielu zadań, do których już psychicznie jest gotowa. Czasami mówi się o takich osobach, że są „młodymi dorosłymi”.

Wystarczy otworzyć słownik, by „synonimy” stały się niezależnymi słowami, które nie są zależne od siebie, i które się nie wykluczają. Jednakże społeczeństwo i świat, w którym żyjemy, próbuje nam udowodnić, że pełnoletność, dorosłość i dojrzałość są jednoznaczne i najczęściej zarezerwowane tylko dla osób powyżej osiemnastego roku życia. *W tył zwrot*. Muszę się poprawić. Zarezerwowane dla osób dorosłych, którzy prowadzą już własne życie, własny dom i podejmują tylko dobre decyzje. Wydaje mi się, że nie tylko ja spotkałem się, z tym, że to osoby dorosłe wypowiadają się najczęściej w tym temacie i mają jasno określony „szablon” dla osób pełnoletnich, dorosłych i dojrzałych, który często stosują mechanicznie i nie zawsze słusznie.

Nasz język – język polski – jest bardzo rozbudowany i bogaty, zwracamy więc uwagę, by nie wrzucać słów „do jednego worka”. Czasami pozorne synonimy okazują się słowami bliskoznacznymi, ale znacząco różniącymi się w niuansach.

PS. Kolejność słów w tytule nie jest przypadkowa! Wybrałem tę kolejność, gdyż według mnie w niej pokazana jest waga tych słów, od najmniej ważnego po najważniejsze.

Buziaczki od „jakiegóż tam” pełnoletniego, czyli Kornii-Londyn-Korespondenta Kamila Kłoska



Słownik Wyrazów Dobrych:

SŁOŃCE

Czy tak jak ja uważacie, że to słówko idealnie pasuje do naszego majowego numeru Korniszona? Mam nadzieję, że tak. Tej wiosny słońce zdecydowanie długo czekało na swoje ciepło. Przedłużająca się zima źle wpływała na nasze samopoczucie i poziom energii, który był już na wyczerpaniu. Prognozy pogody nie były optymistyczne, nawet zapowiadane na Święta Wielkanocne słońce zamieniło się w potężne opady śniegu. Na szczęście zima już za nami, ciepłe kurtki, ubrania, ciężkie buty mogą przynajmniej na kilka miesięcy wyładować na drie szafy. Czym tak naprawdę jest słońce? Z naukowego punktu widzenia słońce (łac. *Sol*, *Heli*us, gr. "Ἥλιος *Hēlios*) to centralna gwiazda Układu Słonecznego, wokół której krąży Ziemia i inne planety tego układu. Słońce to najjaśniejszy obiekt na niebie i główne źródło energii docierającej do Ziemi.

Ostatnio przeczytałam bardzo ciekawy artykuł o terapii słońcem, która nosi nazwę helioterapii. Okazuje się, że słońce w niewielkich ilościach ma pozytywny wpływ na nasz organizm i powoduje wzrost serotoniny (tzw. hormonu szczęścia), który sprzyja leczeniu depresji i poprawia nastrój, wpływa pozytywnie zarówno na nasz stan psychiczny, jak i fizyczny. Myślę, że ten korzystny wpływ słońca odczuwa każdy człowiek i przekłada się on nie tylko na samopoczucie, optymizm ale także chęć do działania. Inaczej chce się nam wstać wyjść z domu, spotkać ze znajomymi, rozpocząć aktywność ruchową, gdy otacza nas ciepło. Nadszedł czas, by z piwnicy wyjąć rower, rolki, czy chociażby wybrać się na spacer i cieszyć ładną pogodą. Nawet jeśli nie macie własnego roweru, polecam stronę www.veturilo.waw.pl czyli Warszawski Rower Publiczny.

Wystarczy się zalogować, przeczytać dokładnie regulamin i niewielkim kosztem łapać wiosenne promienie słońca, lub po prostu zrelaksować się. Zbliżają się coraz cieplejsze dni, długie weekendy, które z pewnością będą okazją do odpoczynku. Zachęcam jednak do rozsądnego czerpania ciepła, gdyż takie pierwsze promienie słoneczne mogą powodować oparzenia skóry, dlatego warto pamiętać o kremach z filtrem.

Pamiętajcie też, że Słoneczko to też zdrobnienie, którego użycie ucieszy z pewnością niejedno serce.

Kochani Kornicytelnicy, życzę wam dużo słonecznego ciepła w sercu i na dworze. Nie traćcie optymizmu, nawet gdy słońce zajdzie lub przesłonią je deszczowe chmury, czerpcie energię z własnych działań, z bliskości innych ludzi i dobrych relacji z nimi.

Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisz-Zieleńska



TAK czy NIE dla WARTOŚCI?

czyli „WARTOŚCI – BO...” albo POSZUKIWAŃ CIĄG DALSZY!

Rubryka „W STRONĘ WARTOŚCI - poszukiwania młodych dziennikarzy” powstała w 2008 roku, jako wspólny projekt redakcji „Korniszona” i Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia dla Dzielnicy Ochota. Od tego czasu, nieprzerwanie przez całych 40 (słownie czterdzieści!) numerów naszego miesięcznika stanowiła miejsce, gdzie młodzież ochockich szkół dzieliła się refleksjami o tym, co dla młodego człowieka ważne. W ramach projektu trzy grupy młodych i bardzo młodych dziennikarzy (w SP 264, ZS 26 i MDK) miały możliwość uczestniczenia w specjalnych zajęciach, na których w różny sposób i różnymi drogami prowadzili poszukiwania własnych wartości w różnych obszarach codziennego życia, a następnie tworzyli wspólne relacje z tych poszukiwań dzielili się z czytelnikami „Korniszona”, tworząc tę właśnie rubrykę.

Dzisiaj powinien zabrzmieć żalobny dzwon dla projektu, któremu po pięciu latach dobrej (jak się nam wszystkim wydawało) współpracy, z niepojętym dla naszej redakcji przyczyn Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia odmówił kontynuacji. Tym samym rubryka „W Stronę Wartości” powinna wraz z odchodzącym do lamusa projektem przestać istnieć...

Ale istnieć nie przestanie! Jej współtwórcy, młodzi poszukiwacze wartości, powiedzieli NIE! jej likwidacji i po raz kolejny TAK! swoimi wartościami. I postanowili dalej pisać O Tym Co Ważne - bardzo pięknie i mądrze uzasadniając, dlaczego ich zdaniem warto. Dlatego, zamieszczając poniżej pierwszą część ich wypowiedzi, symbolicznie, przypominamy też dzisiaj sformułowane pięć lat temu, a nadal aktualne przesłanie tej rubryki oraz jej pierwszy znak graficzny.

W tej rubryce będzie o nas wszystkich, młodych, starszych, najmłodszych, średnich... O dzieciach i rodzicach. O tym co w nas, wokół nas, między nami. O tym co ważne, trudne, radosne i bolesne. O naszych potrzebach, radościach, bólach, marzeniach. Żeby może łatwiej było zrozumieć (a czasem po prostu zauważyć!) tego człowieka obok... z którym naprawdę nie tylko na zdjęciu można być razem...

Gabrysia:

Chcemy, by inni zrozumieli, że naprawdę warto kierować się w życiu czymś innym niż pieniędzami. Wartość – najważniejsze określenie w życiu każdego człowieka – wiem, co jest moją wartością w życiu tzn. wiem, czym mam się kierować, jak postępować.

Piotrek:

O wartościach musimy mówić, pisać – głośno i wyraźnie. Dla mnie najważniejsza jest miłość i rodzina – chcę mieć w przyszłości szczęśliwą rodzinę, dzieci.

Stas:

Mówiąc o wartościach, mogę pomóc innym. A przecież jesteśmy po to, by sobie pomagać. Uczciwość, rodzina – to cenię najbardziej. Ale czy wszyscy myślą podobnie jak ja?

Andrzej:

Praca – to najważniejsze. Dzięki temu stanę się lepszy. Chcę



pokazać innym, że tylko dzięki temu – staniemy się mądrzejsi, lepsi, bogatsi.

Łukasz:

Ważne byłoby dbać o rodzinę, o innych, ale i o siebie. Pomóżmy tym, którzy mają problem z uzależnieniami – nasz głos niech będzie dla nich ostrzeżeniem.

Agata:

Gdy mówimy o wartościach, widzę jak wiele dróg przede mną – którą wybrać? To trudne dla młodego człowieka. Chcę pomóc innym, jak dobrze i mądrze żyć.

Olga:

Rodzina, miłość, przyjaciele i zdrowie – mówmy o tym głośno, bo to najważniejsze dla nas. Dobry przykład może wiele.

ciąg dalszy wypowiedzi uparcie poszukujących wartości Korniszonków z SP 264 zamieścimy w żywej dzięki nim rubryce „W Stronę Wartości” w numerze czerwcowym!

W Stronę Wartości

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ „KORNISZONA”



Warsztaty Zachowań Konstruktwnych

WuZetKa

Za nami kolejne inspirujące doświadczenia warsztatowe, które tym razem krążyły wokół tematu szeroko pojętego KONFLIKTU.

Wspólnie z młodzieżą zajmowaliśmy się analizowaniem źródła nieporozumień oraz sposobów radzenia sobie w trudnych sytuacjach konfliktowych. Uczniowie gimnazjów (nr 14 i 16 z Oddziałami Integracyjnymi) zacięnie dyskutowali nad samym pojęciem konfliktu. Dla wielu z nich konflikt to po prostu – kłótnia lub spór, którego nie da się uniknąć ani umiejętnie rozwiązać z uwagi na różne cechy osobowościowe ludzi. Z punktu widzenia uczniów wystarczył mały impuls, gest, jedno słowo wypowiedziane w złą godzinę i awantura gotowa. Uczniom najtrudniej jest poradzić sobie ze złością, różnicą poglądów oraz odmienną hierarchią wartości każdego człowieka. Podłożem konfliktów jest również nieumiejętność kontaktów z rówieśnikami

i dorosłymi. Różne doświadczenia wniesione z domu rodzinnego, otoczenia blokują w nich myślenie, że można inaczej podejść do różnicy zdań. Trudno im zrozumieć, że dać komuś w twarz lub obraźliwie odezwać, obrazić to nie sposób rozwiązywania problemów, często bardzo błahych. Wynika to niestety z faktu, że nie mają oni innych wzorców. Dlatego w swoich działaniach idą stereotypowo i na przysłowiową łatwinę. Nasi uczestnicy wielokrotnie podkreślali, że są nie rozumiani, a ich potrzeby odsuwane są na drugi plan. Młodzi ludzie mają ogromne predyspozycje i chęci do konstruktywnego rozwiązywania konfliktów. Podczas zajęć wielokrotnie zgłaszali gotowość do poznania innych metod. Według młodzieży w kluczowym momencie

konfrontacji nie mają w sobie dosyć odwagi, umiejętności aby odpuścić, przyjąć zdanie innej osoby i nie forsować swojego na siłę. Dlatego stworzyliśmy im przestrzeń do eksperymentowania, doświadczenia czegoś, co umożliwiło im poznanie właściwych postaw wobec zjawiska konfliktu. Gimnazjaliści z którymi pracowałyśmy szybko chłonęły wiedzę i przyjęły zaproszenie do zastosowania jej. Wykazywali się kreatywnością i otwartością prezentując ciekawe i oryginalne scenki dramatyczne. Sami budowali dialogi, układali fabułę i uczyli jak sytuacje konfliktowe skutecznie zamieniać na efektywne dyskusje. Dziękujemy za owocną pracę i życzymy Wam wytrwałości oraz zwycięstw „na ringu” z konfliktem.

Korni Trenejro A&A

MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW!

„ILUZJON” Filmoteki Narodowej

Dziś w rubryce „Miasto światła i kolorów” opowiem wam o kinie „Iluzjon”. Nadarzy się ku temu znakomita okazja, gdyż niedawno kino „Iluzjon” po kilkuletniej przerwie powróciło do budynku przy ul. Narbutta, w którym dawniej mieściło się kino „Stolica” (jedno z czterech tzw. kin dzielnicowych, wzniesionych w latach 1949-50 według projektu Mieczysława Pipreka - pisałem o tym w artykule dotyczącym kina „Ochota” we wcześniejszym numerze „Korniszona - 1(58) IX/X 2012).

Ale historia kina „Iluzjon” zaczęła się jeszcze w latach 50. XX wieku, kiedy to powstała Filmoteka Polska a potem Filmoteka Narodowa. Zadaniem tej instytucji było gromadzenie, przechowywanie i upowszechnianie filmów, a także innych materiałów (plakaty filmowe, książki i prasa o tej tematyce, wycinki prasowe, zdjęcia z planów filmowych, fotosy, programy, itp.) związanych z filmem, jako odrębnej dziedziny sztuki, zwanej powszechnie - początkowo żartobliwie, a później całkiem poważnie - „Dziesiątą muzą”.

W 1955 uruchomiono kino – „Iluzjon” (od słowa iluzja) Filmoteki Polskiej (Narodowej), w którym wyświetlano stare filmy, głównie nieme, polskie i zagraniczne a także filmy dokumentalne i szalenie popularną w owym czasie Polską Kronikę

Filmową. (Był to rodzaj filmowego dziennika, odnotowującego najważniejsze wydarzenia ze wszystkich dziedzin życia, w kraju i na świecie; musimy przy tym pamiętać, że wtedy telewizja była jeszcze w powijakach.)

Iluzjon nie miał szczęścia do stałej siedziby; przeprowadzka goniła przeprowadzkę.



Początkowo kino mieściło się przy Alei Szucho, następnie w latach 60 XX wieku przeniesiono je na ul. Nowogrodzką, potem trafiło na Marszałkowską, do dawnego kina „Polonia” (dziś mieści się tam Teatr „Polonia” Krystyn Jandy). To nie był jednak kres tułaczki. Po pewnym czasie „Iluzjon” przeniósł się do pobliskiego kina „Słask” przy ul. Wspólnej, usytuowanego w gmachu ministerstwa gospodarki, gdzie działał kilkanaście lat. W latach 90. znowu zmieniło siedzibę. Znalazł

schronienie w kinie „Stolica” przy ul. Narbutta (działające do 1997 r.), którego budynek w owym czasie lata świetności miał już za sobą i nieremontowany, ulegał, wraz z wyposażeniem, postępującej dekapitalizacji. Jednak mimo tych uciążliwości „Iluzjon” rozwijał swą niezwykle pożyteczną działalność. Można było tam oglądać legendarne filmy, tworzące historię kina nieme, a więc przykładowo obrazy braci Lumière, „Lot na księżyc” Georges Melies, „Nietolerancję”, „Narodziny Narodu” Dawida Warka Griffitha, „Pancernik Potiomkin” Sergiusza Eisensteina, „Męczeństwo Joanna d’Arc” Carla Dreyera (nie sposób wliczyć wszystkich tytułów), ale też komedie Charliego Chaplina czy Bustera Keatona. W ramach „Święta kina nieme-

go” organizowano pokazy filmów, często zapomnianych lub właśnie odnalezionych, którym towarzyszyła muzyka na żywo. Było to zawsze dla mnie bardzo ciekawe przeżycie. Organizowano przeglądy kinematografii poszczególnych krajów, cykle obrazujące rozwój poszczególnych gatunków filmowych – komedii, melodramatu, horroru, westernu, thrilleru, etc. etc.

(ciąg dalszy opowieści o Kinie „Iluzjon” w następnym numerze!)

Robbie Williams

właściwie Robert Peter Williams, urodził się 13 lutego 1974 w Stoke on Trent w środkowej Anglii. Jest on brytyjskim wokalistą, oraz członkiem zespołu Take That. Nagrywa utwory z gatunków: rock, pop, swing, Dance. Bardzo szybko ujawniły się jego zdolności sceniczne. W 1991 roku zgłosił się na przesłuchanie do Take That. Była to jedna z najsłynniejszych brytyjskich grup popowych na początku lat dziewięćdziesiątych, gdyż aż osiem singli Take That dotarło na szczyt brytyjskiej listy przebojów. Jednak Robbie-mu coraz mniej odpowiadały oczekiwania i ograniczenia, które mu narzucano. W czerwcu 1995 roku odszedł z zespołu, a Take That rozpadło się niecały rok później, na początku 1996. Jego ostatnim utworem, który nagrał jest „Candy”. Obecnie nagrywa sam. Uważam, że jego muzyka jest w porządku, ponieważ odpowiada moim potrzebom.

Red. Maria Chrzanowska



**KĄ-
CIK
MU-
ZYCZ-
NY**



Przeczytaj, bo warto, czyli
Jasiek Poleca

Kolejna świetna książka fantasty. To „Oskar Pill i Zakon Medykusów” napisana przez Eli Anderson. Książka opowiada o młodym chłopcu, który jest aniołkiem, ma dobre oceny i ... problemy w szkole. Niedługo po licznych bójkach dowia-

Eli Anderson - OSKAR PILL I ZAKON MEDYKUSÓW

duje się, że jego dawno zmarły ojciec należał do tajemniczego Zakonu Medykusów. Ludzie, którzy należą do tego zakonu potrafią uleczać powierzchowne rany dotykiem i transportować się do wnętrza ludzkiego ciała. Do Oskara przyjeżdża posłaniec i proponuje mu rozpoczęcie nauki na Medykusa. Chłopiec po kilku dniach zgadza się. Niedługo po rozpoczęciu nauki przez Oskara z więzienia ucieka książę Patologusów. Patologusi mają podobne zdolności jak Medykusi, lecz służą one do rozprzestrzeniania się chorób i plag.

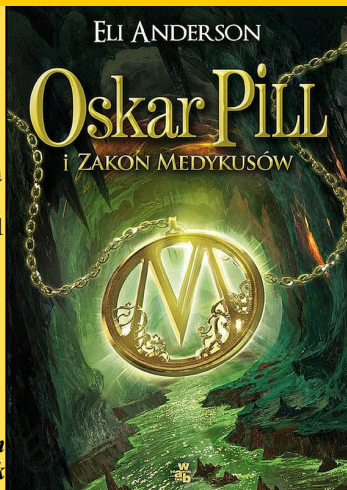
Oskar jest ostatnią nadzieją świata. Czy uda mu się stawić czoła władcy Patologusów?

Książka przepelniona jest wartką akcją, przygodą, zagadkami, humorem i obrazami ze świata wewnątrz ciała...

Nagroda Prix des Ados 2011 PIERWSZA CZĘŚĆ CYKLU - Poznajcie Oskara Pilla. Nie ma czarodziejskiej różdżki, nie potrafi latać na miotle, ale umie wejść w głąb ludzkiego ciała!

A zresztą sami przeczytajcie. Naprawdę polecam.

Zafascynowany Oskarem Pillem - Jasiek



ALE KINO!...

„SZKLANA PUŁAPKA 5”



Film pt. „Szklana pułapka 5” jest kontynuacją poprzednich części. Wyreżyserował go John Moore, a scenariusz napisał Skip Woods. Jest to film sensacyjny, wyprodukowany w USA. Film opowiada o Johnie McClanie

(Bruce Willis), który jest policjantem pochodzącym z Nowego Jorku. Gdy dostaje wiadomość, że jego dorosły syn Jack (Jai Courtney) trafił do więzienia w Moskwie, postanawia bez wahania mu pomóc. Na miejscu dowiadują się, że Jack to doświadczony i doskonale wyszkolony agent CIA, który uczestniczy w tajnej misji. Ich zadaniem jest ochrona niejakiego Komarowa (Sebastian Koch), który w czasach zimnej wojny razem z Chagarinem (Sergei Kolesnikov) plano-

wał ukraść pluton. Trzy dekady później Chagarin nadal planuje atak nuklearny wymierzony w światowe mocarstwa, a Komarow współpracuje z amerykańskim wywiadem. Trop prowadzi ich na Ukrainę do zrujnowanego po katastrofie elektrowni jądrowej Czarnobyla, gdzie kończy się ta historia. Wrażenia, które wyniosłam z filmu były pozytywne, gdyż działo się w nim wiele ciekawych akcji.

Korni-kinomaniak
Marysia Chrzanowska



ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA



czyli poszukiwań wszędobylskich Korniszonków część II

PIŁKA NOŻNA

Zgodnie z obietnicą - teraz szukamy wartości w sporcie. Zaczęliśmy od nietypowej dyscypliny – mało znanej – badmintona, którego uprawianie przede wszystkim wzmacnia nie tylko fizycznie, ale i psychicznie.

Teraz pora na najpopularniejszą dyscyplinę sportową – piłkę nożną. (z angielskiego *football*, amerykański *soccer*).

W grę przypominającą dzisiejszą piłkę nożną grano już w przedkolumbijskiej Ameryce (zawody Azteków), czy średniowiecznej Wenecji (*calcio*). Prawdopodobnie z tamtych terenów gra dostała się do wysp Brytyjskich, gdzie stała się bardzo popularna. Grały ze sobą często bez żadnych reguł i nie przebijając w środkach, całe wsie i miasteczka. Piłkę kopano w miastach na ulicach, na wsiach zaś - nawet na uprawianych polach. Pierwsze piłki robiono ze zwierzęcych pęcherzy.

Właśnie w Anglii (stad pochodzi najstarszy piłkarski klub na świecie - Sheffield F.C. założony w 1857) w połowie XIXw. zainaugurowano pierwsze rozgrywki i spisano przepisy gry w piłkę nożną. Mecze rozgrywane są na prostokątnym polu (szer. 45 m do 90 m i dł. od 90 m do 120 m). Od 2008r. FIFA, czyli Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (UEFA – to federacja europejska), ustanowiła wymiary boisk 105x68m. Zawody są rozgrywane piłką, która powinna mieć obwód nie mniejszy niż 68 cm i nie większy niż 70 cm, a jej waga powinna wynosić od 410 do 450 gramów. Pełny skład drużyny liczy 11 zawodników, w tym bramkarz. Drużyna może również wyznaczyć maksymalnie do 7 zawodników rezerwowych (w rozgrywkach międzynarodowych rangi mistrzowskiej do 11). Czas gry wynosi 90min. (dwie połowy, każda po 45min.). Zwycięzcą jest ta drużyna, która zdobyła więcej bramek.

Rozgrywane są zawody ligowe i reprezentacyjne we wszystkich niemal krajach na świecie.

I cóż takiego jest w piłce nożnej, że uprawia ją lub się nią fascynuje tyle milionów ludzi na świecie? Sport, a w szczególności gry zespołowe, w tym piłka nożna, nie tylko rozwija mięśnie, doskonalą nasz aparat ruchu, kształtuje wytrzymałość, szybkość, siłę, ale przede wszystkim bawi, naucza i wychowuje. W aspekcie zdrowotnym w dobie komputerów, Internetu i telefonów komórkowych najistotniejsze wydaje się, że poprzez grę zapobiegamy oty-



ści dzięki zwiększeniu przemiany materii. Zabawa, ćwiczenie zręczności, zwinność, siły mięśni i wytrzymałość zapewnia prawidłowy rozwój fizyczny, umysłowy oraz pozwala na rozwój społecznych cech osobowości.

Uprawianie piłki nożnej kształtuje wiele pozytywnych cech charakteru, takich jak: obowiązkowość, odpowiedzialność, wytrwałość, zaufanie, zaradność, śmiałość, wrażliwość, życzliwość, godność i honor, sprawiedliwość, uczciwość, siła charakteru, siła woli, ambicje, spokój i opanowanie, chęć pokazania siebie z lepszej strony, potrzeba osiągnięć, potrzeba aprobaty społecznej, samokontrola - kontrola własnych emocji i panowanie nad nimi, umiejętność samooceny, samodzielność, umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Kształtuje także pozytywne cechy grupowe: odpowiedzialność zespołowa, poczucie obowiązku względem innych, gotowość niesienia pomocy innym, współdziałanie z innymi w rozwiązywaniu wspólnych zadań, podporządkowanie się ustalonym regułom i przepisom w działaniach zespołowych, stosowanie się do zasad „fair play” w życiu i sporcie, poszanowanie przeciwnika.

„Młody fan musi pamiętać, że piłka może być jego sportem przez całe życie. Warto grać w piłkę nożną i nie zapominać o niej przez całe życie. Kiedy myślimy o tym, żeby dorównać tym najlepszym, warto pamiętać, żeby nie naśladować ich, ale robić to, co oni robili w młodości. Jeżeli musieli ciężko trenować, żeby zostać dobrymi piłkarzami, oznacza to, że bez tego nikt nie zostanie dobrym piłkarzem.” Tomasz Frołowicz (dr hab., prof. AWFIS).

Czy wiecie, że:

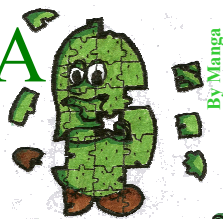
- najwięcej goli w historii strzelił Josef Bican (ponad 1468)!
- w 2002r. w meczu ligi madagaskarskiej AS Adema pokonało Stade Olympique l'Emyrne 149:0
- najwyższy wynik w rozgrywkach międzynarodowych ustanowiony został również w 2002 roku podczas meczu Australia-Samoa 31:0, choć na tablicy pojawił się nawet wynik 32:0.

Mamy nadzieję, że przeciwników piłki nożnej przekonaaliśmy – naprawdę warto pograć w „nogę” choćby dla przyjemności.

Miłośnicy piłki nożnej i ciekawskie Korniszonki:
Łukasz i Kacper z SP 264

KORNIPEDIA

ZIELONA ENCYKLOPEDIA



By Manga

KoRNiPeDia®

EUROPA

Europa – kontynent leżący na półkulach zachodniej, wschodniej i północnej. Od wschodu oddzielona jest od Azji górami Ural, od południa dzieli ją od Afryki Morze Śródziemne. Na tym kontynencie znajduje się twój kraj – Polska. Najwyższym szczytem Europy jest Mont Blanc a najdłuższą rzeką – Wołga. W Europie panuje klimat umiarkowany lub śródziemnomorski.

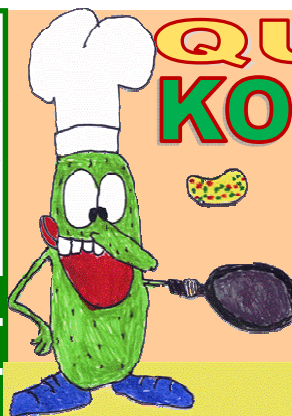
Kraj

Obywatel

Kryzys gospodarczy

Eurodeputowany

Europedysta Mateusz Rosiak



QUCHNIA KORNISZONA

ABSOLUTNIE CZADOWY BLOK CZEKOLADOWY!!!

Składniki:

kostka masła
- szklanka cukru
- szklanka wody
- 3 łyżki kakao

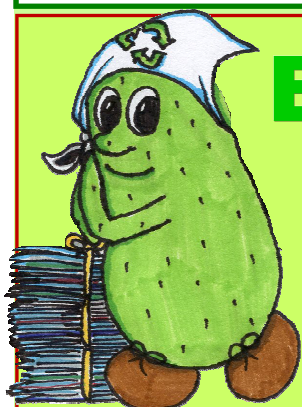
- opakowanie mleka w proszku 500 g (ja kupuję łacie)

- dodatki:

herbatniki, biszkopty, suszone owoce, migdały, orzechy, rodzynki – do wyboru - do koloru, dodajecie co chcecie. Ja dodałam paczkę biszkoptów 200g (pokroiłam je), pokrojone orzechy i pokrojone migdały i to pasowało wszystkim

Masło, wodę, cukier i kakao zagotowujemy razem, potem studzimy i jak jest już zimne dodajemy mleko w proszku i dodatki – mieszamy wszystko razem. Wykładamy na formę i do lodóweczki, a potem... mniem, mniem, mniem.

Smacznego życzy pani Małgosia wraz z redakcją „Korniszona”!



EKO KOR NI SZON

TY DECYDUJESZ W JAKIM ŚRODOWISKU CHCESZ ŻYĆ!

Chyba wszyscy wiemy, jak gęsto w naszych lasach, zwłaszcza tych na obrzeżach miast (czyli właśnie tych, w których najczęściej mamy szansę bywać!) „rosną” rozpadające się pralki, rdzewiejące lodówki czy upiornym ślepyim okiem spoglądające na nas spod krzaka kineskopowe telewizory... Widoczki to zaiste przerażające, ale na szczęście jest szansa, że nie będzie ich przybywać! Już nie musisz wywozić swojej zepsutej pralki do lasu (żarcik taki! ;P). Jest lepszy, bardziej skuteczny i bezpłatny, a przede wszystkim ekologiczny sposób, pozbycia się zużytych elektroodpadów, także tych wielkogabarytowych.

Z przyjemnością przekazujemy Czytelnikom Korniszona informację, że Organizacja Odzysku Zużytego Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Electro-System we współpracy z zakładem przetwarzania Remondis Electrorrecycling dokonuje bezpłatnego odbioru elektrośmieci w ramach kampanii społecznej decydujesz.pl. Ulotki o akcji można znaleźć w MDK Ochota. Kampania promuje bezpłatne odbiory dużego sprzętu AGD wprost z mieszkania. Na terenie Warszawy i okolic firma odbiera własnym transportem lodówki, pralki, zmywarki, kuchenki oraz telewizory w dogodnym, ustalonym z mieszkańcem terminie. Przy okazji odbioru dużego sprzętu odbierany jest także pozostały sprzęt małogabarytowy. Usługa jest całkowicie bezpłatna dla mieszkańca oddającego zużyty sprzęt. Pracownicy firmy zapewniają znieśnienie i wyniesienie sprzętu z mieszkania, także w budynkach nie posiadających windy. W następnym EKO-Korniszonie dowiecie się, dlaczego właściwa utylizacja elektrośmieci jest taka ważna - jakie zagrożenia dla środowiska i dla nas wszystkich niesie wyrzucanie ich, nawet na legalne wysypiska. (AS)

BEZPŁATNY ODBIÓR ELEKTROODPADÓW



W jakim środowisku chcesz żyć?
PAMIĘTAJ! To ty

www.decydujesz.pl

Zadzwoń lub wyślij zgłoszenie

☎ 22 755 44 81

@ e-mail: elektrosmieci@remondis.pl

Patronat:



Organizator:



Rzarufka

Dziś nasza Rzarufka świeci blaskiem mądrości szkolnych (a po i naturalnych!) wypowiedzi - dla relaksu strudzonych po testach gimnazjalistów i zapracowanych jeszcze maturzystów!

A było ich tysiące, a nawet setki.

Adler gromadził pieniądze, ponieważ chciał wyjechać z synem w podróż dookoła świata albo gdzieś dalej.

Aleksander Głowacki to panińskie nazwisko Bolesława Prusa.

Sfinks to baśniowe zwierzę: pół-kobieta, pół-lew, pół-orzeł.

Była to wyspa położona z dala od morza. Andromacha była wdową, jakiej wielu mężów mogło sobie życzyć.

Boryna był teściem żony syna Antka Hanki.

Chłop pańszczyźniany musiał znosić panu jajka.

Chemik pracuje dlatego w białym fartuchu, aby nie wyżyć dziury w ubraniu.

Antygona czuła miłość do brata i dlatego go zakopała mimo zakazu króla.

Andrzej Radek myślał, że nauczyciel da mu w skórę, ale było odwrotnie.

Skawiński usiadł na brzegu wyspy i zaczął połykać kartki "Pana Tadeusza".



MAJOWY HOROSKOP „KORNISZONA” SZUKAJ WOKÓŁ SIEBIE SZCZĘŚLIWYCH ZNAKÓW!



BARAN [21.03 – 20.04]
Pomyśl o romantycznej podróży – wykorzystaj nadarżającą się okazję. Obok ciebie pojawi się ktoś, do kogo bardziej zabije twoje serce. Przecież maj to miesiąc zakochanych – może też dla ciebie. Wykorzystaj to.
Dobre dni: 3, 4, 10. Szczęśliwy znak: serduszek



LEW [23.07 – 22.08]
Musisz uważać – ktoś może pokrzyżować twoje plany, nawet jeśli na razie ich nie masz. Ale nie martw się na zapas. I tak weźmiesz sprawy w swoje ręce. Jak zwykle wszystko ci się uda. Ty wszystko przezwycięzisz.
Dobre dni: 20, 17, 4. Szczęśliwy znak: uśmiechnięta buźka



STRZELEC [22.11 – 21.12]
Ktoś wreszcie ustrzelił twoje serce – przecież jest maj, czyli miesiąc zakochanych. Wspaniała aura na romantyczne spotkania, wieczorne spacerki, wspólny jogging. Przecież zawsze o tym marzyłeś/łaś. Dobre dni: 8, 19, 27.
Szczęśliwy znak: strzała Amora



BYK [21.04 – 20.05]
Zadbaj porządnie o linię – przecież wakacje tuż, tuż. trzeba na plaży super wyglądać. Pogoda sprzyja – więcej ruchu na świeżym powietrzu. Rower? Rolki? Nordic walking? A może po prostu – trochę codziennie pobiegaj? Dobre dni: 24, 15, 2. Szczęśliwy znak: czterolistna koniczynka



PANNA [24.08 – 23.09]
Ty jak zwykle musisz wszystko poukładać i uporządkować. Poukładaj swoje relacje z przyjaciółmi – czekają na twój pierwszy krok. Maj przyniesie ci wiele ciekawych, intensywnych przygód. Wykorzystaj to.
Dobre dni: 6, 7, 30. Szczęśliwy znak: piernikowy ludzik



KOZIOROŻEC [22.12 – 19.01]
Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Nie martw się na zapas. Wszystko ułoży się po twojej myśli. Wykorzystaj wiosenne słońce i już teraz się poopalaj, żeby w wakacje nie było problemów.
Dobre dni: 1, 19, 29. Szczęśliwy znak: radosne słońce



BLIŹNIĘTA [21.05 – 21.06]
Majówka była szczęśliwym wyjazdem. Warto było. Złaził/łaś trochę oddechu przed końcówką roku szkolnego. Spotkania z przyjaciółmi pomogą ci rozwikłać twoje problemy. Na swoich przyjaciół naprawdę możesz liczyć. Dobre dni: 25, 7, 17. Szczęśliwy znak: uśmiechnięty księżyc



WAGA [23.09 – 23.10]
Przed tobą dobre dni – dużo zrobisz, skupisz wokół siebie samych przyjaznych ludzi, wszystko ci się uda. Pomyśl już teraz o wakacyjnych planach – bo potem może już być za późno.
Dobre dni: 4, 10, 27. Szczęśliwy znak: uśmiechnięta gwiazdka



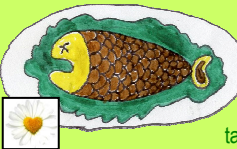
WODNIK [20.01 – 18.02]
Wodnik [20.01 – 19.02]
Już sezon kąpielowy blisko, a ty przecież uwielbiasz wodę. Może jakiś spływ kajakowy, może wyprawa na żagle ze znajomymi? Twoje plany spełnia się w 100%. Ty zawsze przecież masz szczęście. Dobre dni: 3, 6, 24. Szczęśliwy znak: kciuk w górę



RAK [22.06 – 22.07]
Nie martw się na zapas. W szkole / na studiach / w pracy wszystko ułoży się po twojej myśli. Wokół ciebie jest sporo ludzi, którzy na pewno ci pomogą w kłopotach. Wyjrzyj za okno – zobacz, jak pięknie. Dobre dni: 20, 30, 1. Szczęśliwy znak: słoneczna chmurka



SKORPION [24.10 – 21.11]
Nie daj się lenistwu – ruch na świeżym powietrzu na pewno dobrze ci teraz zrobi. Przecież już wiosna – skorzystaj z pięknej pogody i zadbaj o dobre samopoczucie. Twoi przyjaciele chętnie cię wspomogą.
Dobre dni: 9, 14, 22. Szczęśliwy znak: rower

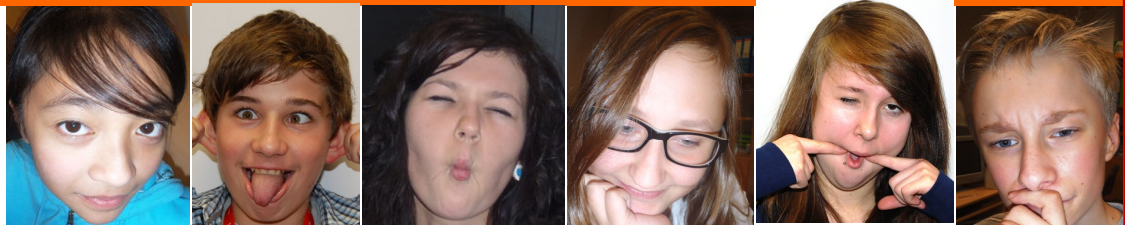


RYBY [19.02 – 20.03]
Wiosenne kwiaty kwitną dla ciebie. Wiosna sprzyja takim, jak ty. Wszystko ci się uda – nawet to, czego jeszcze nie zaplanowałeś/łaś. Głowa do góry i działaj. Wykorzystaj dobrą passę.
Dobre dni: 11, 12, 30. Szczęśliwy znak: biała stokrotka

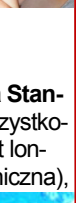
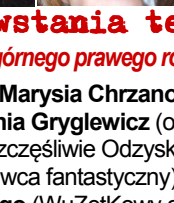
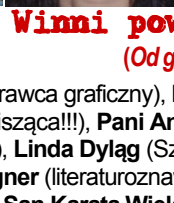
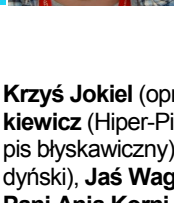
W wiosennym nastroju – wrocławskie czwartoklasistki z SP 264

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

Numer wydany we współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie i Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy w ramach wspólnie realizowanego projektu edukacji rówieśniczej



Wimni powstania tego numeru:
(Od górnego prawego rogu w lewo)



Krzysz Jokieli (oprawca graficzny), **Marysia Chrzanowska** (redaktor kulturowy), **Kasia Stankiewicz** (Hiper-Piszcząca!!!), **Pani Ania Gryglewicz** (omnireporter), **Mateusz Rosiak** (wszystkopis błyskawiczny), **Linda Dyląg** (Szczęśliwie Odzyskana), **Kamil Klosek** (korespondent londyński), **Jaś Wagner** (literaturoznawca fantastyczny), **Pani Zosia Koter** (redakcja techniczna), **Pani Ania Korn-San Karata Wielgo** (WuZetKowy cukiernik), **Zuzanna Kazana** (prozaiczna poetessa), **Kasia Kudlek** (wszystkopis uniwersalny), **Nikola Piotrowska** (Komilustratorka), **Piotr Maj** (varsawianista), **Mamma Dynia Anna Szwed** (Redaktor Naczelny), oraz Wybitni Autorzy - laureaci konkursów literackich „Korniszona”

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM!
Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00.
Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



Kredance



Kensei



Alexia Dance Studio



Afera



Petit

Roztańczona wiosna w MDK: I PRZEGLĄD TANECZNY RYTMY MIASTA

Taniec to niezwykle popularna forma wyrażania swoich emocji, prezentowania siebie, interpretacji otaczającego świata. Od wielu lat MDK „Ochota” włącza się w obchody Międzynarodowego Dnia Tańca. W tym roku postanowiliśmy nieco zmienić dotychczasową formułę proponując uczestnikom udział w dwuetapowej imprezie tanecznej pod hasłem „Rytmy Miasta”. Jej celem było ukazanie szerszemu gronu odbiorców różnych stylów tanecznych od tańca dawnego poprzez regionalny, etniczny - do tańca nowoczesnego, jazzowego i hip-hopu.

W sobotni poranek tj. 13 kwietnia na MDK-owskiej scenie po raz pierwszy w szranki konkursowe stanęły zespoły taneczne, soliści i duety z całej Warszawy. Konkurs przebiegał w różnych kategoriach wiekowych i w zależności od prezentowanego stylu tanecznego. Za interesowanie konkursem było imponujące, a liczba 320 uczestników przerosła oczekiwania organizatorów. Poziom prezentacji był bardzo wysoki, a wszystkie występy świetnie przygotowane czego efektem były długie i burzliwe obrady jury. Dopełnieniem tanecznej imprezy były warsztaty z profesjonalnymi tancerzami, które odbyły się w dniu gali finałowej tj. 20 kwietnia. Uczestnicy warsztatów mogli wybierać spośród wielu zaproponowanych stylów tanecznych, prowadzonych przez następujących instruktorów: Tobiasz Sawicki breakdance, Aleksandra Kołodziejczyk- jazz, Jacek Kowalczyk - salsa, Joanna Suska - tańce arabskie, Jan Lachowicz - locking, Lidia Bilicka - house. Każdy spośród 32 uczestników z pewnością mógł znaleźć coś dla siebie. Bardzo dziękujemy wszystkim instruktorom za zaangażowanie i dobrą zabawę. Podziękowania kierujemy także do wszystkich uczestników, opiekunów i choreografów, którzy wzięli udział w naszej imprezie. Jesteśmy pod wielkim wrażeniem waszego talentu i dziękujemy, że chcieliście się nim podzielić. Zapraszamy do udziału w następnej edycji konkursu.

Anna Gryglewicz



Pantery



Studio-M



Relaks-Tan



Wild Child



Kontra



Bad Boys



Jury i gorąca atmosfera na sali